Rok I.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Krajewicz w Poznaniu.

Listy nadsełać należy franco pod adresem Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa" w Poznaniu.

Rękopisma użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Pismo dla średniego stanu polskiego.

Nr. 31.

Wiarus wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna w Poznaniu 16 sgr.; (tygodniowo) 1 sgr. 4 fen., na pocztach 18 sgr.

Ogłoszenia przyjmują się we wszystkich językach za opłatą 1 sgr. 6 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

15 marca: Longina m.
16 marca: Cyrylla b.

Sobota, dnia 15 marca 1873.

Wschód słońca o godz. 6 min. 18 rano.
Zachód o godz. 6 min. 7 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant) jest Wiarus umieszczony na str. 143.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 cent., które do Ekspedycyi Wiarusa nadesłać należy, za co się Wiarusa „franco" odbierze.

W sprawie dróg

ciągle jeszcze otrzymujemy listy, za które dzięki składamy, gdyż z nich gromadzimy materyał bardzo przydatny. Potrzeba nam jeszcze poznać skład ile możności wszystkich komisyi drogowych, wybieranych przez sejmiki powiatowe, prosimy zatym szanownych korespondentów naszych i osoby zajmujące się sprawą tą, żeby nam, zasięgnąwszy prawdziwych wiadomości, donieść raczyli, z nazwiska i narodowości osoby, składające komisye drogowe, jako też komisye szacunkowe (Einschaetzungskommission) — po wszystkich powiatach.

Tymczasem donieść możemy czytelnikom naszym, że petycya kościańska d. 11 b. m. była przedmiotem obrad w komisyi sejmowéj, która przegląda każdą petycyą, czy ją warto sejmowi przedłożyć. Otóż tedy komisya postanowiła, żeby wszystkie punkta petycyi w sejmie były roztrząsane a rządowi królewskiemu do uwzględnienia przedłożone, mianowicie wyraża komisya życzenie, żeby rząd sprawę dróg załatwił przez nowe prawo drogowe, opłaty szkólne przez nowe prawo szkólne. Co do rozszerzenia ziemstwa kredytowego na małe posiadłości, to zaraz na posiedzeniu oświadczył komisarz rządowy, że to zależy od dobréj woli ziemstwa, ale że rząd prowincyonalną kasę pomocniczą użyć zamyśla w celu udzielania kredytu mniejszym właścicielom. Sprawę klasycznego podatku, załatwi nowy projekt do prawa, o którym już radzą; o nowéj ordynacyi powiatowéj powiedział komisarz rządowy, że rząd już rozmyśla o niej, ale odczekać musi uchwał sejmu prowincyonalnego.

Tyle się stało w Berlinie. Jest więc nadzieja pewna, że petycya kościańska pójdzie pod obrady sejmu, gdzie posłowie nasi znajdą sposobność bronienia jéj i starania się, żeby i izba poselska dobrze ją przyjęła, a rządowi przekazała do uwzględnienia.

Cóż też więc myślicie, szanowni czytelnicy, jak sprawa stoi? Powiecie, że bardzo dobrze, będzie radość w Kościańskim, — ale bodajby nie była przedwczesną. I my najszczerzéj życzymy, żeby się wszystko obróciło na korzyść naszą wspólną, ale przestrzedz musimy przed zbytniemi nadziejami, żeby potym zawód nie tyle bolał.

Nam się rzecz tak przedstawia: Izba poselska przyjmie wnioski komisyi, a wtedy będzie między łatwowiernymi jeszcze większa radość — rząd zaś zrobi to co mu jest na rękę t. j. z kasy prowincyonalnéj pozwoli może dawać pożyczki a jeśli sejm prowincyonalny bardzo go będzie prosił, zaprowadzi ordynacyą nową w powiecie kościańskim. Co się zaś tyczy najważniejszych punktów t. j. dróg i szkół to bodaj czy rychło spodziewać się czegoś można, bo o nowym prawie drogowym dotąd nic nie słychać a szkólne prawo już zapowiadają od roku 1823 a wcale im nie sporo, bo prawo to rządowi nie na rękę. Obydwie sprawy te zaś, jak to tylokrotnie objaśnialiśmy, tylko w drodze prawodawstwa załatwione być mogą. Nie my pierwsi wynaleźliśmy to, że źle około dróg i szkół w państwie pruskim; od dawna były i są skargi na to z całego państwa, wiele było i jest obiecanek, ale dobrego końca nie widać.

Cokolwiek się stanie, będziemy wam jak najspieszniéj donosić, a daj Boże, ażebyśmy w krótce jak najlepsze wiadomości przesłać mogli.

Język niemiecki.

Nie masz u nas pisma polskiego pod zaborem pruskim, któreby nie pisało i to kilkakrotnie o języku niemieckim w szkołach naszych; często poruszono u nas tę sprawę, my sami wyczerpująco i kilkakrotnie pisaliśmy o tym, a jednak mamy w ręku dowody, że bardzo znaczna część publiczności naszéj, i to właśnie téj, o któréjby dobre pouczenie najbardziéj nam chodzić powinno, opacznie ma o przedmiocie tym wyobrażenie.

Nie myślimy tutaj kruszyć kopii z rządem, nie uwzględniającym ludzkich najświętszych praw naszych, bo ufamy w sprawiedliwe i na korzyść naszę rozwiązanie tego sporu, ale uznajemy sobie za obowiązek dziennikarski rozjaśnić tę sprawę czytelnikom naszym i dla tego dziś bierzemy się do skreślenia tych kilku uwag.

„Religii uczymy dziatwę, aby religią poznała, nie zaś dla tego, aby jéj wykład miał ułatwić nabycie znajomości niemieckiego języka" — „Jest więc naszym obowiązkiem tę naukę podawać w sposób najzrozumialszy dla pojęcia człowieka i najprzystępniejszy uczuciom jego serca; tym zaś sposobem, mianowicie dla dzieci jest posługiwanie się w wykładzie téj nauki językiem rodzinnym, którego najdelikatniejsze odcienia są każdemu znane, zrozumiałe i żadnego wysilenia umysłu nie potrzebujące, aby były zaraz i łatwo pojęte."

Tak się odezwał przed kilku dniami nasz ks. Arcypasterz, a myśmy, pisząc o Okólniku Jego, zgodzili się na te zdania. To samo, co ks. Arcybiskup powiedział o nauce religii, że najzrozumiaéj i najłatwiéj można podawać ją dziecku w jego języku rodzinnym, można i należy w całéj rozciągłości zastósować i do innych przedmiotów naukowych w szkole: do rachunków, jeografii, historyi naturalnéj i t. p. Tylko w ojczystym swym języku może się dziecko korzystnie uczyć w szkole, w języku obcym tego osiągnąć nie podobna; język obcy jako środek naukowy, utrudnia dziecku zrozumienie i pojęcie przedmiotu. Tak powiada pedagogika polska, tak powiada pedagogika niemiecka i cały świat.

My nie chcemy, aby nas nie uczono po niemiecku, bo znajomości języka niemieckiego u dzieci naszych wymagają stósunki nasze, tak samo, jak korzystną jest rzeczą dla dziecka niemieckiego, aby umiało po polsku, żeby się mogło teraz i później porozumieć z swymi współobywatelami; ale nie chcemy i tego żądać jest naszym obowiązkiem, aby upośledzano w szkole język polski, aby za pomocą niemieckiego języka wykładano dzieciom naszym inne przedmioty naukowe; my nie chcemy „aby wykład ten miał ułatwić nabycie znajomości języka niemieckiego," bo wtedy wykład ten utrudniony dzieciom naszym, tamuje zrozumienie rzeczy, zaciemnia rzecz samę.

Posłużmy się tutaj przykładem! Dajmy na to, że nagle zmienia się stan rzeczy, i wchodzi do Niemiec Chińczyk, zabiera to państwo, a nas, ponieważ nas losy z państwem niemieckim spłątały, bierze wraz z Niemcami pod swoją opiekę. Wtedy, rzecz jasna, chiński język byłby językiem krajowym, znojomość jego byłaby dla nas potrzebną, więc nauczyć go się trzeba. Czy jednak ztąd wynika, aby w szkołach zaczęto wykładać przedmioty naukowe w języku chińskim! Takie samo przecież prawo, jak kto inny, miałby i Chińczyk jako mocniejszy, do wydania podobnego rozkazu. Coby z tego atoli były za skutki! Niemcy i my Polacy wołalibyśmy z całéj piersi, że to gwałt, że to nieludzkie postępowanie. Na to Chińczyk odpowiadałby milczeniem, albo zastawiłby się dowodami, że tak samo robili Niemcy z Polakami, jak on z obydwoma tymi narodami postępuje, a nasze dzieci! Teby siedziały w szkole całe lata i niczegoby się w pierwszym czasie nie nauczyły, póki by się nie oswoiły z językiem chińskim o tyle, aby mogły zrozumieć wykład nauczyciela. Dzieci chińskie poszłyby do wyższych oddziałów; wyszłyby z szkoły z dobrym zapasem nauki, a nasze niemieckie nicby z szkoły nie wyniosły.

Człowiek składa się z ciała i z duszy; oba te dary boże należy kształcić, rozwijać! Na kształcenie, rozwijanie, a nawet na leczenie ciała podał nam Bóg środki; rodzice, lekarze nam je wskazują; duszę zaś kształci nauka. Wystaw sobie czytelniku, że nagle zachorowałeś, wołasz lekarza i przychodzi do ciebie bardzo sławny doktór, ale Anglik. Ten ogląda chorą część ciała, patrzy na ciebie, daje ci przepisy, gada coś długo i odchodzi. Czy ty, nie rozumiejąc po angielsku, zrozumiałeś jego rady? Broń Boże! Czy wiesz jak leczyć twoje ciało? Zkądże masz wiedzieć, kiedyś doktora nie zrozumiał! Takim doktorem dla duszy, to szkoła! Jakże więc ma to dziecko twoje kształcić się w szkole, jakże ma doskonalić swoję duszę, kiedy nie rozumie nauczyciela! Podobnie jak ty tylko doktora po polsku zrozumieć możesz, aby się zastósować do jego rad i wskazówek, tak téż dziecko twoje tylko za pomocą polskiego wykładu może dobrze wykształcić swoję duszę i swoje serce, może się w szkole czegoś nauczyć.

Nie chcemy więc, aby nas uczono za pomocą języka niemieckiego, jakto rząd rozporządza, ale żądamy, aby dzieci nasze za pomocą języka polskiego jako wykładowego kształciły rozum i uszlachetniały duszę. Rząd atoli w brew życzeniom naszym zaprawadza nietylko w nauce religii, ale i w innych przedmiotach język niemiecki jako wykładowy. Że się tu nam dzieje wielka krzywda, udowodnimy czytelnikom naszym.— Od kilkuset lat trzyma się rząd niemiecki tego systemu na Szląsku, a pruski od stu lat w Prusach Zachodnich. Jakież ztąd skutki! Oto na Szląsku Polacy ubożeją, z dniem każdym coraz ich mniej. Tak samo ma się i w Prusach Zachodnich. Wszakżeż rządowa statystyka (obliczenie) powiatu brodnickiego dowodzi, że dziś jest tam 65,514 ludności a między tą katolików 43,522 a ludzi nie umiejących ani czytać ani pisać jest w powiecie tym aż 26,230. Oto skutki tego, że tam dzieci nasze niemieckich mają nauczycieli, nie umiejących się rozmówić z dziećmi polskiemi, oto skutki tego, iż język niemiecki jest wykładowym.

Straszny to los tych braci naszych, jeśli więc obawiamy się języka niemieckiego jako wykładowego, to mamy do tego słuszną przyczynę, bo w takiéj szkole dzieci nasze zubożeją duchowo, a później i majątkowo, w takiéj szkole nie nauczą się ani po polsku ani po niemiecku.

Te kilka uwag niechaj posłużą dla tych, którzyto, bałamuceni przez wrogich nam ludzi, pozwalają się wprowadzać w błąd na własną, Kościoła i Narodu krzywdę!

Zwracamy uwagę czytelników na mowę ministra Falka, umieszczoną pod „Niemcami." Pan minister zdaje się wcale nie zna stósunków naszych, bo na dobre snać twierdzi, że prócz Poznania i Ostrowa, są u nas gminazya zupełnie niemieckie, „gdzie dzieci po polsku nie umieją". Trzeci to raz, że p. minister mija się z prawdą wskutek złych informacyi albo nieścisłości. Jakaż to budowa, co się opiera na takich fundamentach!

Obierajcie wąsionki!

Nasi gospodarze skarżą się na biedę, a jednak lekkomyślnie wyrzucają grosz z kieszeni i to tam, gdzieby się bez tego trwonienia grosza bardzo dobrze obyło. Woła policya „wiążcie psy, bo się wściekły pies kręci," sołtys od chałupy do chałupy chodzi i napomina, a nasz gospodarz jakby głuchy, bierze psa z sobą w pole, a przy domu

puszcza go samopas. Żandarm, czychający na tego rodzaju przewinienia, denuncyuje to władzy, i już masz kilka talarów mniej w kieszeni. „Obijcie, Wojciechu, studnię, bo żandarm mi to nakazał, powiada znów sołtys, ale nasz Wojciech ani myśli o tym, aby kilka desek dać nad studnią i dopiero, gdy mu się proszczak utopi lub prokurator policyjny zarząda kary porządkowéj, drapie się Wojtek po głowie, kobieta robi mu wyrzuty za opieszałość jego, a koniec końcem — zapłać bratku karę i teraz już ogrodzisz studnią.

Wiele jest takich policyjnych haczyków, wyciągających grosz z kieszeni ludu naszego, a on sam, jakby go miał zawiele, daje powód do tego. Wiemy z doświadczenia jak znaczne pieniądze wpływają do kas rządowych za nieobranie wąsionek. Prawo nakazuje, aby, najpoźniej do 4 kwietnia zostały wąsionki obrane, i to pod karą do 20 tal. albo 14 dni więzienia, (§ 368,2 kodeksu karnego). Po upływie 4 kwietnia objeżdża żandarm wsie i z konia wyszukuje drzew, na których zawieszone gniazda gąsienic. Znalazłszy je, denuncyuje właściciela sadu, a ten rad nie rad zapłacić musi karę, bo go jest na czym patrzeć. Protest zrobiony u komisarza ustnie lub piśmiennie, odsyła proces do sądu, gdzie zwykle gospodarz przegrywa sprawę, gdyż żandarm jest świadkiem, a ten nie będzie świadczył przeciw swojej denuncyacyi. Tak więc urośnie kilka lub nawet kilkanaście talarów kosztów, a kara swoją drogą. Tego wszystkiego uniknąłby gospodarz, gdyby się na pół dnia zabrał do obrania wąsionek w należytym czasie. Czas ten właśnie teraz upływa, więc nie krzywdźcie siebie i rozdziny, zabierzcie się do oczyszczenia drzew, a za te pieniądze, któreby z was policya ściągnąć miała, kupcie raczéj dobrego gatunku zboża do siewu lub co dla dzieci i żony!

Wystawa Wiedeńska.

Już to po raz drugi mamy sobie za obowiązek przypomnieć szanownym czytelnikom naszym, że korzystać powinniśmy jak najwięcéj z wystawy wiedeńskiéj; a jeśli nie wielu z naszego społeczeństwa wyśle okazy wyrobów naszych na ten popis pracy całego świata, to za to tym liczniéj powinniśmy się wybrać na oglądanie doskonałości, jakie się w Wiedniu zgromadzą.

Powtarzamy raz jeszcze, że z każdego miasteczka powinien ktoś pojechać, jeśli nie na własny to na wspólny koszt współobywateli, do Wiednia. Mówimy nieraz: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!“ — to jest piękne hasło w słowach, ale piękniejsze będzie w czynie. Okażcie, panowie mieszczanie, że rozumiecie interes ogółu, w którym zawarty jest interes każdego z nas, jak ziarno w owocu.

Wiemy dobrze, że stosunki nasze małomiejskie jeszcze nie wyrobiły między nami zrozumienia solidarności (jedności i wzajemności) do tego stopnia, iżby łatwą było rzeczą dla współobywatela, uzyskać u sąsiadów, kolegów, współzawodników zaufanie i życzliwość, ale właśnie przy takiéj sposobności nastręcza się zręczność porzucenia dawnego sobkostwa.

Gdzie towarzystwa przemysłowe istnieją, nastręcza się dla nich piękne zadanie spełnienia obowiązku obywatelskiego — i nie wątpimy, że one w wielu miasteczkach dadzą też pochop do wysłania uczestników na wystawę wiedeńską.

Z Galicyi.

List II.

Ażeby złe gospodarstwo wyśmiać, mawiają Niemcy, że to jest polskie gospodarstwo. Przysłowiem tym wielką naszemu charakterowi moralną krzywdę robią, ale gdyby miało być w nim istotnie choć trochę prawdy, należy się nam starać o to, aby to usunąć i nigdy nie dać powodu do powiedzenia, że polskie gospodarstwo jest nieporządne. Rządźmy się zawsze tak, aby każdy zmuszony był powiedzieć, że polskie gospodarstwo jest wzorowe.

Tutaj w Galicyi mamy dobrą okazyą, aby polskie gospodarstwo z niemieckim porównać. Dopiero przed kilku laty skończyło się tutaj gospodarstwo niemieckie, a zaczęło się polskie. Za dawnego gospodarstwa szkół ludowych było bardzo mało, a te które były, znajdowały się w stanie tak opłakanym, że raczéj wstyd i hańbę nam robiły niż zaszczyt. Obrachowane były na to, aby spodlić nasz charakter. Przełożeni szkólni traktowali profesorów i nauczycieli jak niewolników, jak nie ludzi, i żądali, aby się w równy sposób obchodzono z młodzieżą polską. Katowano, poniewierano młodzież naszą, aby ją spodlić znęcano się nad nią za to, że po polsku mówiła, a po niemiecku trudno się jéj było nauczyć. Do czego wszystkiemi siłami dążyli, tego w znacznéj mierze dopięli. Większa część mieszczaństwa, inteligencyi i obywatelstwa, która dawniejsze szkoły przechodziła jest moralnie poniżoną, bez szlachetności, bez zacności. Mała tylko część, na któréj owa trucizna gospodarstwa niemieckiego się nie przyjęła, zachowała dawną prawość i uczciwość. Szkoły służyły na to, aby spodlić i ogłupić kraj cały, a czyż to dobre gospodarstwo?

Takiego systemu jak w szkołach trzymano się w administracyi, w sądownictwie, policyi, zgoła w całym zarządzie. Wszędzie panowała samowola, tyrania w obec niższych, służalstwo w obec wyższych, wszędzie i całe gospodarstwo opierało się na szpiegostwie i spodleniu ludzi. Jeden miał być drugiego szpiegiem, denuncyantem. Wyżsi mieli obowiązek maltretowania niższych, ci znowu jeszcze niższych, i tak do samego dołu. Cały kraj miał być maltretowany. To nie było polskie gospodarstwo, a czyż ono było dobre i uczciwe?

Za dawnego gospodarstwa pozwalano takim, którzy się dobrze wysługiwali, aby zaprzepaszczali fundusze przeznaczone na cele krajowe, dobroczynne lub naukowe. W taki sposób mnóstwo się funduszów zataiło, pokryło, aż dopiero po zamknięciu starego gospodarstwa znaleziono te dziury, któremi szczury kradły, a niektórych szczurów także znaleziono.

Wielką ma zasługę dzisiejszy namiestnik Galicyi, hrabia Gołuchowski, że wymiótł tę zgraję szpiegów i denuncyantów, niszczących nasz kraj i naród i zaprowadził polskie gospodarstwo. Wszyscy teraz urzędnicy są Polacy, a sprawy w skutek tego idą uczciwiéj i porządniéj, niż dawniéj. Szkoły się dźwigają ogromnie, a niech no nas zostawią z lat piętnaście w pokoju, to cały kraj zakwitnie. Sądownictwo się ulepsza, drogi się nowe budują, wszystko dąży ku lepszemu. Prawda, że dużo jeszcze pracy będzie trzeba, aby wyrzucić wszystko śmiecie i brud po starym gospodarstwie pozostawiony, ale niechno Pan Bóg depomoże, to się to i zrobi, a za lat dwadzieścia, da Bóg doczekać, będziem mogli pokazać ludziom, co to jest polskie gospodarstwo.

Ze świata.

Niemcy. Od wtorku aż trzy gatunki ciał prawodawczych obradują w Berlinie: Izba poselska, izba panów i parlament niemiecki. W sejmie izba poselska i izba panów radzą nad prawem kościelnym i obecnie już trzeci ustęp projektu rządowego jest pod obradami. Dwa pierwsze przyjęto, a i trzeci pewno zostanie przyjętym, podobnie jak pierwsze, i to tylko z małemi odmianami, nie zmieniającemi stanu rzeczy, ale owszem coraz ostrzéj godzącemi w prawa Kościoła. Na 62 posiedzeniu w wtorek obradowano nad znieniesiem konwiktów duchownych. Zacięta to była walka w izbie poselskiéj! Mallinkrodt i Windhorst (Meppen) bronili spraw Kościoła, wynosząc zasługi konwiktów ułatwiających wykształcenie młodzieży. „Niechaj rząd na własne oczy przekona się o konwiktach“, mówił Mallinkrodt „i niechaj pozwoli się owiać powietrzem tych instytucyi. Prawa korporacyjne konwiktów są starsze jak konstytucya, mają więc prawo żądać opieki konstytucyi, któréj się nowy projekt sprzeciwia. Kto za tym projektem głosuje, grzeszy przeciw obowiązkom, jakie na niego nakłada przysięga konstytucyjna!“; (Wielki niepokój). „Podejrzywają dozór uczniów, ale podejrzywaniem i prześladowaniem nie zyszcze sobie rząd serc, jeśli szorstką dłonią zaczepia miłość i zbawienne instytucye, natenczas musi to niekorzystnie oddziaływać na umysły. Na wasze barki weźcie odpowiedzialność za to!“ (Oklaski z centrum, sykanie na lewicy). „Nie widzę tu ministra“ powiedział p. Windhorst „to rzecz niesłychana, i nie można tego uniewinnić tym, że jest w izbie panów. Należało inaczéj urządzić, aby tego uniknąć! Komisarz rządowy broni projektów rządowych jakimś pismem bez podpisu a ogłoszonym w południowych Niemczech. Jest to jedyny przypadek w życiu parlamentarnym, że rząd broni praw swych, cytatami (przytoczonemi zdaniami) z pism, które tchną żółcią i nienawiścią do Kościoła. Uderzacie na stosunek ugodowy zawarty na mocy buli „De salute animarum“ (o zbawieniu dusz), zastrzegam sobie pomówić o tym przy trzecim czytaniu projektu. Bo wierzajcie mi, panowie, ta sprawa jeszcze się długo nie skończy!“ (Przytakiwanie z centrum, gdzie katolicy siedzą).

— Izba panów odbyła tegoż dnia 16 posiedzenie i również o sprawach Kościoła radziła. Prezes ministerstwa hr. Roon przemówił za projektem. Następnie odpowiedział mu p. Senfft-Pilsach: „Prezes ministerstwa jest doskonałym marszałkiem polnym, ale w sprawach kościelnych nie jest dla mnie kompetentną powagą. Przedłożony nam projekt pochodzi z izby poselskiéj; projekt ten jest właściwie pochodzenia żydowskiego (wesołość); Kościół przez 18 wieków swego istnienia przeszedł szczęśliwie najcięższe próby, zaraz przy jego założeniu kryli się pierwsi jego wyznawcy po sklepach przed Żydami (wielka wesołość). Później topiono pierwszych chrześcian, przebijano ich włócznią i porzucano dzikim zwie-

WIOSNA!

Za tydzień ją powitamy i zawołamy: Wiosna! wiosna! na niebie, na ziemi, w świecie zwierząt, roślin i kamieni. Po słonecznych promieniach zstąpi do nas z błękitu — odrodzenie, życie.

Miło, rozkosznie będzie kąpać się w łagodnym powiewie, patrzeć na zieleń pól, wyglądać listków po drzewach, wysłuchiwać — pierwszéj nuty skowronka. Jakże swobodnym, szczęśliwym czuje się człowiek, gdy uwagę wszystkich zmysłów wlepi w to urocze zjawisko powracającéj wiosny.

Czemuż nie dano mu trwać w tym uczuciu, jeśli nie przez żywot cały, to choćby póty, póki trwa krótkiéj wiosny życie; czemuż rozkoszować się nim może prawie tylko ukradkiem, gdy zmysły i duszę oderwać zdoła na chwilę od mniéj pocieszających wrażeń, dniem i nocą trapiących ludzką dolę.

Patrząc na cuda wiosny, rzekłbyś: o jakiegoż szczęścia zażywać muszą istoty, którym żyć w tym raju przeznaczono!

Raj jest — ale szczęścia niema; rozkosz jest, ale jéj nie użyje stale człowiek — bo świat ten boski zaprzedał, zamienił na własny, który sobie tworzy, lepi, buduje od kolebki do grobu i chce, żeby mu w nim lepiéj było i wmawia w siebie, że lepiéj mu w nim jest — ale szczęścia jak niema tak niema.

Tysiące lat minęło na téj budowli ludzkiéj — i stała się ziemia padołem płaczu a wszego złego, które ludzie sami na siebie na wzajem wymyślają i gotują. Z dziecinną złośliwością burzą, burzyć usiłują porządek świata, prawa boskie i te, które swemi nazywają. Góry, morza, duchy, serca, to wszystko słuchać ma ich skinienia, otwierać się i zawierać, żyć i mrzeć wedle rozkazu rozkiełzanéj siły, zaślepionéj dumy.

Tą siłą godzą na siebie bracia, obcy, plemiona, narody. Na świecie bożym wiosna, raj, na świecie ludzkim zawieja, burza — sądny dzień. Na świecie bożym wszystko się odrodzi, na ludzkim w imię Boskie jedni walczą o odrodzenie i cierpią, drudzy gnębią i znęcają się nad walecznymi w imię ludzkości: prawda upada pod razami fałszu, sprawiedliwość wskazana na przystawę dla prostych złodziei i oszustów, prawo musi po drogach rozbijać — nauka szerzyć ciemnotę, religia przebierać się w maski polityczne, kultura staje się tępicielem, wolność stróżem więziennym — a po nad tym wszystkim, zaświeci wiosenne słońce i skowronek zaspiewa piosenkę odrodzenia.

On nie rozumie ludzi — a ludzie? oby zrozumieli kiedyś pieśń jego, pieśń spokoju, pracy. Tylu braci jego pod błękitem wisi to wyżéj to niżéj, wszyscy pieśń swą wygłoszą pod niebiosy a ona spłynie w zgodny, harmonijny hymn.

O! głoście go dźwięcznie i potężnie wy skowronki, polskiéj wiosny śpiewacy, przemówcie do złamanych serc naszych, do dusz przygnębionych cierpieniem. Jedna błoga chwila doda sił i męstwa na liczne cierpień doby — a tych jeszcze dużo przed nami — choć wiosna wróci i z nią odrodzenie!

Muzyka!

Otóż i to anioł pocieszyciel, który koi ludzkie cierpienia, gdy dźwiękiem gry lub spiewu napawa serce, unosi duszę. Szczęśliwy ten, co w samotnéj chwili, lub w chwili niedoli wesołą przegrywką czy piosnką potrafi sobie dodać ducha i odpędzić troski. Wielki bo jest wpływ muzyki!

Każdy z nas zaznał już błogiego uczucia jakie się budzi w sercu na odgłos rzewnéj, przemawiającéj melodyi. Jest stara powieść, że Orfeusz mocą swéj muzyki, wodził za sobą zwierzęta, które na odgłos jéj zapominały o swéj dzikości; są różne podania, że spiew i muzyka rozrze-

rzętom, a wszystko to nie szkodziło Kościołowi, on i z tych nowych ucisków wyjdzie zwycięzko.“ — Hrabia Gallen widzi w projekcie tym śrubę, którą rząd przykłada do Kościoła, aby go silniéj lub słabiéj ścisnąć. Gdyby dziś rząd rozwiązał izbę poselską, natenczas mówca jest przekonanym, że kraj wybrałby mężów, którzyby głosowali przeciw projektom rządowym. Z za liberalnych gadanin o cywilizacyi i t. p. wyglądają rogi szatańskie, co do siebie, to stoi mówca na podstawie katolickiéj. — Hrabia Brühl powiada, że, rząd maluje na ścianie straszka ultramontańskiego, aby wzmocnić swój wpływ i swoję siłę i robi tak jakto Napoleon III robił, strasząc czerwonym straszydłem (rewolucyą Red. Wiar.) Minister oświecenia odebrał dzieciom polskim naukę religii w Poznańskim, nakazując, aby nauka religii w języku niemieckim udzielaną była. (Oho)! Czyby izba zrozumiała mówcę odzywającego się po chińsku? powiedział w końcu pan Brühl.

Minister oświecenia Falk prosi, aby izba przyjęła wniosek bez zmiany, bo rządowi zależy bardzo na tym, aby tych rozpraw nie przerwano, a toby nastąpiło wtenczas, gdyby zmiany zaprowadzono. Odpowiadając panu Brühlowi, mówił p. Falk tak: „Panu Brühlowi odpowiadam, że ta rzecz tak się wcale nie ma, jak on ją opisał. Rozporządzenie moje nie było innym, jak takim: nauka religii w Poznańskim ma być wykładaną w tym samym języku, w jakim reszta przedmiotów bywa wykładaną w odnośnych zakładach i klasach; zostanie więc polskim wykład tam, gdzie wykład jest polski, i tak w gimnazyum św. Maryi Magdaleny i w szkole realnéj w Poznaniu, w gimnazyum w Ostrowie, a po niemiecku będą uczyć dzieci tam, gdzie dzieci po polsku nie umieją. Jakże więc można mówić, że tu chodzi o to, aby nie dać dzieciom żadnéj nauki religii. Chodzi tu bowiem, krótko mówiąc o to, aby państwo pruskie mogło rozstrzygać w jakim języku można uczyć w tych klasach. A tego rozporządzenia nie chce cierpieć arcybiskup i rozkazuje swoim podwładnym, aby tego rozkazu nie słuchali. Jest to opór przeciw prawu i państwu.“

W końcu tych rozpraw postawiono wniosek o zamknięcie obrad, a gdy wniosek ten mimo opozycyi p. Brühla przeszedł, głosowano nad przyjęciem 15 i 18 artykułu konstytucyi w téj formie, w jakiéj je izba poselska zestawiła i — zmianę tę przyjęto 99 głosami przeciw 62.

— Trzecim ciałem prawodawczym, obradującym obecnie w Berlinie, jest parlament niemiecki. Cesarz zagił to posiedzenie mową od tronu, w któréj oświadcza, że parlament zajmie się uregulowaniem stosunków, jakie sprowadziła wojna, nadto polepszeniem pensyi urzędników oficerów i podoficerów, zniesieniem cła od soli i t. p. Następnie zapowiada mowa, że wewnętrzny stan Francyi pozwoli na rychlejsze opuszczenie tego kraju przez wojska pruskie, a w końcu zapewnia, że stosunki z sąsiadami są przyjazne.

— Jakże tam z procesem Wagenera! Wszystko tajemnicą okryte, bo wysłuchy odbywają się przy drzwiach zamkniętych, ale tyle pewna, że wszystko składa się na to,, aby obmyć hr. Itzenplitza ministra handlu, ponieważ, o ile wina jego dotyczy, polega ona na dobroduszności i na nieznajomości sprawy.

— Okólnik ks. Arcypasterza naszego rozgniewał wszystkie gazety, które na wszystkie boki się rozpisując, godzą się na jedno, że czas, aby rząd energicznie wystąpił przeciw Kościołowi katolickiemu.

Ziemie polskie. Moskale zabrali się na dobre do zmoskwiczenia Żydów i nakazali, aby na przyszłość nie ustanawiano przy szkole żydowskiéj nauczyciela innego jak tylko mówiącego dobrze po moskiewsku. Aby nauczycieli zachęcić do moskwiczenia żydziąt, wyznaczył im rząd wysokie nagrody za szerzenie języka moskiewskiego. Żydzi w krzyk, bo się krzywda im dzieje, a przecież możnaby ich zapytać, od kogo się to uczy Moskal dawania gratyfikacyi, jeśli nie od Żydów i Niemców tutejszych! Wszakże to ich gazety, a zwłaszcza żydowskie, ciągle szepcą rządowi do ucha, jakby dzieci nasze zniemczyć. Co tobie nie miło, drugiemu nie czyń!

Francya. Cała prasa francuzka rozpisuje się nad wycofaniem załogi niemiecko-pruskiéj z Francyi. Teraz się pewno uspokoi mową od tronu w Berlinie.

— Francya wypłaciła Niemcom na przedostatnią ratę 279 milionów, ale od téj sumy odpada 129 milionów jako prowizya od ostatnich trzech miliardów.

Szwajcarya. Wiadomo czytelnikom naszym, że biskup Mermilod został z Szwajcaryi wygnanym. Teraz donoszą pisma francuzkie, że wygnanie to nastąpiło na życzenie rządu pruskiego, któremu pewno nie było na rękę, że Correspondence de Genéve (gazeta wychodząca w Genewie) pisana pod opieką ks. biskupa Mermiloda nieraz ostro zaczepiała ks. Bismarka.

Hiszpania. Walka się toczy między dziećmi jednéj matki, i jeśli można zaufać telegramom i raportom rządowym, zostali Karliści na kilku punktach pobici, i tak oddział Dorregaray'a, składający się z 2000 ludzi, miał zostać rozbitym pod Monreat, a oddział Sorrery takiéj doznał porażki, że się niedobitki schroniły na grunt francuzki.

Z prowincyi nadchodzą do Madrytu korzystne wieści dla rządu, podług nich bowiem zyskuje republika zaufanie w Walencyi, Tarragonie, Barcelonie. Do Barcelony przybył Figueras i z radością go tam powitano.

Ameryka. W Waszyngtonie odbyła się ważna ceremonia; jenerał Grant przyjmował urząd prezydenta na drugie cztery lata. P. Grant przemówił do członków ciała dyplomatycznego i ludu zgromadzonego, przyrzekając, że wsparty doświadczeniem, będzie się starał, aby podnieść dobrobyt kraju przez handel i przemysł. Dalej wyraził p. prezydent, że wierzy w to mocno, iż świat cywilizowany nagina się do przyjęcia rządu republikańskiego.

„Rząd i lud naszéj wielkiéj republiki, powołani są „mówił prezydent“ przez Opatrzność, aby być gwiazdami przewodniemi dla wszystkich innych krajów i narodów.“

Z naszych stron.

Poznań, 14 marca. Wczorajsze przedstawienie komedyi Leopolda hr. Starzeńskiego „Sen Trefnisia“ poleconéj przez Komitet doradczy teatru poznańskiego, powiodło się pod względem wykonania bardzo dobrze i zadowolniło w wysokim stopniu publiczność. P. Molski wywiązał się z roli tytułowéj bardzo szczęśliwie i zbierał zasłużone oklaski.

Jutro w sobotę dane będzie przedstawienie na dochód p. Sekretarza teatru poznańskiego, który swą gorliwą pracą oddaje od lat kilku teatrowi i publiczności naszéj ważne usługi. Przedstawienie składać się będzie z trzech sztuk oryginalnych: Zrzędność i Przekora, Nad Ranem i Piosnka Wujaszka. Zakończy przedstawienie żywy obraz: Obrona Trembowli. Spodziewamy się, że szanowna publiczność zbierze się licznie w sobotę, aby dać dowód uznania rzetelnych zasług pana sekretarza.

* **Słyszymy** że scena polska dawać będzie przedstawienia aż do końca kwietnia a późniéj wyjedzie do Gniezna. Następnie wróci i jeśli układy pomyślny osięgną skutek, dawać będzie przedstawienia latem w teatrze Hildebranda.

* **Bank Włościański** zapisany już jest do rejestru handlowego. Oczekujemy z niecierpliwością uwiadomienia, że rozpocznie swe czynności.

* **W przyszły** poniedziałek będzie miał odczyt p. Kantecki w Towarzystwie przemysłowym: Elżbieta trzecia, żona Jagiełły.

* **Posener Ztg.** dowiaduje się, że sąd zniósł nakaz prokuratora dotyczący konfiskaty Kuryera Poznańskiego za ogłoszenie Okólnika ks. Arcybiskupa, ale prokurator założył apelacyą przeciw temu orzeczeniu.

* **Pan** dr. Kusztelen miał zeszłego poniedziałku odczyt o „elektryczności powietrza“ w Towarzystwie przyrodniczym.

* **Halka** po raz trzeci ukaże się na scenie naszéj w przyszłą niedzielę w **teatrze miejskim**. Dyrekcya, nieszczędząc ofiar, wynajęła teatr na dzień ten od przedsiębiorstwa niemieckiego, dlatego spodziewamy się, że i sztuka sama i uznanie zasług dyrekcyi licznie nas zgromadzą w dzień ten. W teatrze Hildebranda będzie w tenże dzień przedstawienie niemieckie.

* **Magistrat** tutejszy nosi się z projektem utworzenia nowéj ulicy, któraby była przedłużeniem ulicy Strzeleckiéj. a szłaby przez grunt p. dr. Koszutskiego, przez ciasną dziś uliczkę Wysoką, któraby naturalnie znacznie rozszerzono, do Piekar, a ztąd do Małéj Rycerskiéj ulicy i do bramy fortecznéj.

* **U Pana Jezusa** (w kościółku przy ulicy Żydowskiéj) chwycono kieszonkowego złodzieja, który pobożnym ludziom wyciągał pieniądze z kieszeni. Szelma taki człowiek, sam się nie modli w domu bożym, drugim przeszkadza w modlitwie i okrada ich w chwili i w miejscu, gdzie się tego każdy najmniéj spodziewa.

* **Z Wrześni** skarzy się korespondent do Posener Ztg, że tam od kilku miesięcy braknie dwóch katolickich nauczycieli, więc dzieci nasze wałęsają się po ulicy. Jako lekarstwo podaje na to korespondent założenie szkoły symultannéj. — Do tego pewno przyjdzie, skoro nasza młodzież nie chce się garnąć do zawodu nauczycielskiego. Nauczycieli ewangelickich nie zabraknie, oto się starają: konsystorz ewangielicki z pastorami, a naszych nie będzie, więc innowiercy Niemcy będą uczyli nasze dzieci polskie katolickie!

* **W dobrach** Wapna, własności p. B. Moszczeńskiego, znaleziono wgłębokości 595 stóp sól, która wedle analizy zrobionéj w Żabikowie, zawiera 94 procent czystej soli.

* **Abituryenci** gimnazyum śremskiego składali pod kierunkiem król. rejencyjnego i prowincyonalnego radzcy szkólnego p. dr. Polte dnia 8 b. m. ustny egzamin; z siedmiu uznanych zostało sześciu za dojrzałych do słuchania wykładów uniwersyteckich.

Od Ekspedycyi i Redakcyi.

Bydgoszcz. Pan Sz. List pański posłaliśmy interesentowi.

Wysłaliśmy książeczki p. Karlińskiego do Kaczanowa, Sowina, Rydzyny. Złotowa.

Emerytura. Prawa o emeryturze nie masz, a regulaminy nie mogą pana wbrew woli zmusić do przyjęcia emerytury. Zresztą prosimy przeczytać konstytucyi § 26 art 23 i zbioru praw str. 247 na rok 1861. Najlepiéj nie przyjmować emerytury, a udowodnić nieudolność pańską w urzędnie rzeczą tych, którzy wnoszą o emeryturę, a to nie tak łatwo jak się komuś zdaje.

---

wniały najzatwardzialsze umysły zbójców i tyranów.

Pocóż szukać daleko! Wiemy jaką nienawiścią przejęci są do nas Niemcy, jak potępiają wszystko co polskie — a — jak tego nieraz już doświadczyliśmy — prosty krakowiak, rozbroić ich potrafi. W wielu niemieckich miastach słyszeliśmy krakowską nutę, graną na koncertach, a zawsze przyjmowaną bywa burzą oklasków.

Świéży dowód takiego wpływu muzyki mieliśmy u siebie, gdy przedstawienie Halki na tutejszéj scenie zagrzało Niemców nietylko do pochwał, uniesienia nad cudowną muzyką Moniuszki, ale i do pragnienia, żeby arcydzieło to przyswoić dla niemieckiéj sceny. Już podobno praca ta rozpoczęta.

U nas samych przedstawienie, muzyka i spiew Halki, wywołały prawdziwe zachwycenie. Gdyby zajrzeć można do serc, które się przejmowały wrażeniami tego arcydzieła! Jak im błogo było kąpać się w tych falach nut rzewnych, melodyi serdecznych, a tak swojskich, narodowych. Minął dzień, dwa i tydzień a wciąż dusza słyszy jeszcze urocze piosnki Jontka i Halki. Przy robocie, na przechadzce nucą je dziewczęta i chłopcy. Bo też nie tylko muzyka ale i słowa piosnek tych są wylewem najczystszego uczucia poetycznego. Dla poznajomienia naszych czytelników z niemi przytaczamy tu pieśń Halki i Jontka:

I.

Gdyby rannym słonkiem wzlecieć mi skowronkiem,
Gdyby jaskółeczką bujać mi po niebie!
Gdyby rybką w rzece — płynąć tu do ciebie,
Jaśku mój, do Ciebie!
Ani ja w Wisełce pluskająca rybka,
Ani ja skowronek, ni jaskółka chybka,
Jeden tylko wicher w górach mi zanuci:
Wróci Jasiek, wróci!
Gdyby mnie gwiazdeczką, w skałach po nad zdrojem,
Przejrzyć się w twéj duszy, przejrzyć w sercu twoim!
Błędnym choć ognikiem, co tak blado pała,
Gdyby moja łezka tobie zapałała!
Ni mi błyskać w zdroju, ni mknąć nad gaikiem,
Ani ja gwiazdeczką, ni błędnym ognikiem.
Płyną wciąż po rosie jęki moje, płyną.
Szkoda cię dziewczyno!

II.

Szumią jodły na gór szczycie,
Szumią sobie wdal,
I młodemu smutne życie,
Gdy ma w sercu żal.
Z innych ludzi do nikogo,
Jeno do ciebie niebogo!
Oj Halino, oj jedyno
Dziewczyno moja!
Już w dziecinne lata nasze
Jam do czarnych skał
Szedł w przepaście, bym ci ptasze
Małe z gniazdka dał.
Zawszem tobie najwonniejszych
Kwiatów przyniósł z gór,
Dał z odpustu najpiękniejszych
Koralików sznur.
Nie mam żalu do nikogo,
Jeno do ciebie, niebogo!
Oj Halino, oj jedyno,
To wina twoja.
Rośnie krzaczek! w drzewko rośnie,
Wzrosłaś jakby czar.
Ach! za tobąbym radośnie
Wskoczył w ognia żar.
Lata jakby wichry biegną,
Jak potoki mkną.
Przybył panicz i dla niego,
Pogardziłaś mną.
Nie mam żalu do nikogo,
Jeno do ciebie, niebogo!
Oj Halino, oj jedyno,
Dziewczyno moja!

Świeżo wyszło w drukarni **J. I. Kraszewskiego** pisemko p. t.:

O HIPOTEKACH

najważniejsze wiadomości

zebrał

E. Karliński.

Pisemko to potrzebne dla każdego ziemianina i włościanina rozsełamy **franco** każdemu, kto przyśle fr. **3 sgr. 4 fen.** markami pocztowemi. 12 egzempl. za **talara jednego** na koszt. PP. księgarzom stósowny rabat.

Ekspedycya WIARUSA.

Co dopiero wyszło w komisie

M. Leitgebra i Spółki:

Pamiętnik Anioła Stróża

przez (213)

księdza Chardou.

230 str. Cena 15 sgr.

Co tkliwa opieka Anioła Stróża czyni dla duszy powierzonéj sobie, to przedstawia w formie uzmysłowionych i pełnych życia obrazów dziełko niniejsze.

Sąd Sejmowy

1827-1829

na przestępców stanu.

Urzędowe akta

zebrane staraniem

Tadeusza Bieczyńskiego,

sekretarza prezydyalnego Sądu Sejmowego.

Wydanie

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Poznań, drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) 1873. 8-ka ark. 20., wydanie ozdobne. **Cena talarów 2.** Dla pp. księgarzy za gotówkę ze znacznym rabatem. Nabyć można za pośrednictwem ekspedycyi

„WIARUSA“ w Poznaniu.

Pisemko

O Podstawach Przemysłu

(122) rozseła

Ekspedycya WIARUSA

franco. za frankowanym nadesłaniem **4 sgr.** markami pocztowemi.

Cztery tanie książeczki dla dzieci.

1) **Mały Wybór Nabożeństwa** dla dzieci. 64 str. i 16 obrazków. Za aprobatą Władzy Duchownéj. Cena 3 sgr. z oprawą.

2) **Mała historya polska** z obrazkami 64 str. Obok treściwego rysu historyi polskiéj jest wiadomość w tym dziełku o świętych, uczonych, sztukmistrzach polskich, polecone najlepsze książki o historyi polskiéj i t. d. Cena z opr. 3 sgr.

3) **Powiastki i Bajki** z 15 obr. 3 sgr.

4) **Książeczka o zwierzętach** z 50 obr. 3 sgr.

Za talara udziela się 11 egz. oprawnych, za 2 tal. 24, za 3 tal. 38, za 4 tal. 55, za 5 tal. 75 egz. opr.

Nieoprawnych udziela się za talara 16, za 2 tal. 35, za 3 tal. 60 egz., za 4 tal. 90, za 5 tal. 140 egzemplarzy.

Można sobie wybrać dowolną ilość egzemplarzy z każdego dziełka. Książeczki te są mianowicie przydatne jako podarki na popisy szkólne.

J. Chociszewski.

Poznań.

(198) **Ulica Kozia.** 10.

(220)



Sprzedaż folwarku!

Folwark mój, obejmujący 452 morgów roli i 2 m. łąki, prawie wyłącznie grunt pszenny, 1⅛ mili od kolei z nowemi, mocnemi budynkami, wraz z kompletnym inwentarzem żywym i martwym, mam zamiar sprzedać natychmiast. Pośredników nie uwzględnia się. Zaliczka według ugody. 6,000 tal. landszafty. (203)

Dobieżyn p. Bukiem, 8 marca b. r.

Franciszek Palicki.

Przyjmuję odtąd **roboty murarskie** jako też **wygotowania wszelkich planów i kosztorysów.** (187)

L. Binert, m. murarski.

Ulica Długa Nr. 4. (Zielony ogród) w domu pani Jeziorowskiéj,

Czemuż cierpieć?

Łamanie w kościach, ból w biodrach i krzyżu, migrenę, rumatyzm, stężałość członków, żganie w boku, kurcz w łydkach leczę gruntownie, chociażby w **rozpaczliwych przypadkach**, za dokładnym opisem poprzednio użytych leków.

Karól Simon, hydropata, wynalazca fluidu i opartéj na nim sztuki leczenia.

Leszno. (191)

Na listy niefrankowane nie dopowiada się.

M. FELEROWICZ

4. Jezuicka ulica 4. (199)

Poleca swój

zakład krawiecki

świeżo zaopatrzony w towary wiosenne i latowe, po cenach jak zwykle umiarkowanych z przyrzeczeniem skoréj i rzetelnéj usługi.

Skład mój rozmaitych piw

jako pierwszy skład polski od 3 lat tu istniejący **przeniosłem od 3 marca b. r.**

na Szeroką ulicę Nr. 13.

(215) **Józef Przybylski.**

Podpisany bank pośredniczy w zaciąganiu pożyczek wypowiedzialnych i niewypowiedzialnych na amortyzacyą tak na dobra po listach zastawnych aż do 7/10 taxy landszaftowéj, jak i na posiadłości wiejskie i miejskie z najlepszych banków hipotecznych. (204)

Potworowski, Małecki, Plewkiewicz i Sp.

w Poznaniu.

W. Koźlicki,

(202) *krawiec męzki*

w Poznaniu, Jezuicka ul. Nr. 8 na Iszym piętrze.

Polecam Szanownéj Publiczności skład mój dobrze zaopatrzony w

najnowsze materye

na nadchodzącą porę wiosenną. Przyjmuję także wszelkie zamów. na

ubiory męzkie

i starać się będę takowe spiesznie i jak najakuratniéj podług najnowszych żurnali po cenach umiarkowanych wykonywać. Proszę o łaskawe względy.

W. Kohlschütter

ul. Wrocławska Nr. 3.

Mam zawsze w handlu moim **bogaty zapas papieru** do pisania i do rysowania. Nadto **oprawiam najgustowniéj książki do nabożeństwa** i wykonuję wszelkie roboty **introligatorskie.** (208)

DWIE PANNY,

z których jedna ma **maszynę do szycia**, znajdą zatrudnienie w szyciu.

Poznań, Strzelecka ulica 25.

(219) **Węglewski,**

Forszpan zdatny i trzeźwy poszukiwany od Śtego Wojciecha do **Wapna** poczta Srebrnagóra. (209)

Wład. Jüngst,

70 ul. Nowa, vis-à-vis księgarni pana J. K. Żupańskiego,

poleca (216)

en gros et en detail

Chapeaux claques, kapelusze pilśn.
Cylindry i kapelusze seson.
Gumowe płaszcze i galosze,
Wstążki i w wiel. doborze kwiaty,
Kufry, torby podróżne i eleganckie deszczochrony wełniane od 1 tal. jedwabne od 2 tal.
Sznurówki, garnitury płócienne,
Kołnierzyki mężkie i parasolki.

W Towarzystwie przemysł.

pozn. będzie miał wykład dnia 17 marca w poniedziałek o godzinie 8 wieczorem

p. Kantecki

o ELŻBIECIE, trzeciéj żonie Jagiełły.

(218) Dyrekcya

Płody surowe.	Poznań Kilo.	tal.	sg.	fn.	Bydgoszcz Kilo.	tal.	Wrocław za 100 kilogr. tal.	sg.	fn.	Berlin Kilo.	talarów:	Gdańsk za 1000 kilo talarów
Pszenica	42	3	15		za 1000	78—83	8	25		za 1000	72—89	70 — 86
Żyto	40	2	6			50—51	6	2	6		55—59	50 — 54¾
Jęczmień	37	1	27	6		— —	5	12	6		52—64	46 — 52
Owies.	25	1	7	6		— —	4	15			38—49	— —
Groch wrący . . .	43	2	2	6		42—44	5	15			47—55	43½ —
Tatarka	35	—	—			— —	—	—	—		— —	— —
Kartofle	50	—	—	—		— —	—	—	—		— —	— —

Okowita. Marzec po 100 litrów bez beczki: Poznań 17 11/24 t. Wrocław 17⅚ Bydgoszcz 17½. Berlin 18 3/30 Gdańsk — tal.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0, 11⅔—⅙ tal., nr. 0 i 1 10⅚—10½. Rżana 0, 8 11/12—8⅙ s. nr., 0 i 1, 7⅚—7 7/24 tal.

Koniczyna w Wrocławiu: czerwona 12—17 tal.; biała 14—21 tal.

Olej lniany w Berlinie: 100 kilo bez beczki 25⅓ tal.

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty.

Papiery na giełdzie

z dnia 14 marca 1873.

	%	Kurs.		%	Kurs.
Pozn. Listy Zastawne .	3½	95¼ ż.	Rumuny małe	8	100 pł.
„ Nowe	4	91¼ pł.	Staatschuldscheine . . .	3½	91⅜ pł.
„ Listy Rent.	4	94⅛ ż.	Staatspraemienanleihe .	3½	127½ ż.
„ Prow. Ak. Bank.		112 ż.	Nordd. Bundesanleihe .	5	— —
„ Oblig. prow. . . .	5	100¾ pł.	Akc. k. żel. mrch.pozn.	4	58½ pł.
„ „ powiat. . .	5	100⅓ pł.	Akc. kol. żel. Kar. Ludw.	5	93¼ ż.
„ „ „	4½	92¾ ż.	„ „ „ II. „	5	91 ż.
„ „ miejskie .	4	90¼ ż.	„ „ „ III. „	5	89⅞ ż.
„ „ „	5	100½ ż.	Akc. k. Starog.-Pozn. II.	4½	100½ ż.
Zach. Pr. L. Zast. . . .	3½	81¾ pł.	„ „ „ III.	4½	99½ ż.
— —	4	91 ż.	Akc. Kwil., Pot. i Sp.		94 ż.
— —	5	104¾ ż.	Akc. Bn., Chł., Pl. i Sp.		112 ż.
— —	4½	100½ pł.	Akc. Ostdeutsche Bank		100¼ pł.
Polsk. Banknoty		— pł.	Akc. Ostd. Prod.-Bank		87½ pł.
„ List. Zast. III .	4	77¼ ż.	Akc.Prv.Wschl.-Dis-Bk.		99½ pł.
„ Nowe	5	76¾ ż.	Akc. Pozn. Baubank . .		— —
Polsk. Listy Likwid . .	4	65¾ ż.	Dyskonto banku król. .	4	— —
Rumuny	8	— pł.	Lombard	5	— —

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.